

# Gładczuk, Czesław

---

## "Sztuka i mądrość", Jacques Maritain, Warszawa 2001 : [recenzja]

---

Studia Teologiczne 21, 463-466

---

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jacques Maritain, *Sztuka i mądrość*, wyd. Stowarzyszenie Kulturalne Fronda, Warszawa 2001, s. 166.

W przedmowie tłumaczy napisano: „Dzieło Jacquesa Maritaina, które w tłumaczeniu tu przedstawiamy, wyszło po raz pierwszy drukiem w roku 1919 w przeglądzie „Les Lettres”, następnie – uzupełnione w postaci książki w roku 1920; drugie, z nowymi dodatkami w roku 1927.

Przekładu na język polski dokonano w roku 1930 z drugiego wydania francuskiego, opuszczając niektóre aneksy.

Polskie wydanie z 2001 roku jest powtórzeniem wydania z 1930 r. bez wprowadzania jakichkolwiek korekt. A szkoda! Bowiem stylistyczne „wygładzenia” czyniłyby tekst bardziej rozjaśniony.

Publikacja skromną ilością stron – tylko 83, bogata problematyką z bardzo obszernymi przypisami – 56 stron petitem i dialogami, między innymi objaśniającymi pojęcia.

We wstępie W. Wencel *Sztukę i mądrość* na zwał „jedną z najważniejszych książek eseistycznych XX wieku”. Opublikowana u jego początków, stała się w okresie „histerii intelektualistów” przystanią ładu i zasad.

U zaczątków traktatu J. Maritain pisze: „Musimy zapytać metafizyków starożytnych, co myśleli oni o Pięknie. Następnie należy wyjść na spotkanie Sztuki i zobaczyć, co wynika z połączenia tych dwóch krańców. Taki sposób, chociaż wprowadza nas jakby w rozterkę, przynosi przynajmniej pożyteczną naukę, dzięki niemu bowiem wyczuwamy błąd „estetyki filozofów” nowożytnych, którzy widząc w sztuce tylko sztuki piękne i traktując o pięknie tylko w związku ze sztuką, narażają się na wypaczenie pojęcia sztuki i Piękna zarazem”.

Traktat *Sztuka i mądrość* jest „wykładem historii i teorii sztuki wielce użytecznym w ogólnym wykształceniu humanistycznym oraz manifestem duchowym nie mającym konkurencji w ubiegłym stuleciu”.

Maritain u mistrzów Wieków Średnich szuka zarodzi teorii sztuki, którą upelnia (teorię) dostrzeżeniami twórców gromadzonymi w ciągu wieków.

Twórcza noc twórcy tkwi w jego „stałym usposobieniu”, które nowożytność zastąpiła artystycznym warształem. Niesie on łatwość tworzenia, brak mu jednak wewnętrznej siły, która „pcha” do twórczych działań.

Porównując Renesans ze Średniowieczem, Maritain stwierdza: „Tworzono wtedy (w Średniowieczu) rzeczy piękniejsze niż teraz, na-

tomiast mniej uwielbiano siebie (...) – Renesans miał podnieść artystę i zrobić z niego najszcześniejszego z ludzi – w tym samym czasie, gdy świat stawał się dla niego mniej dogodnym do mieszkania – odkrywając mu jego własną wielkość i wypuszczając na niego okrutną piękność. Piękność tę dotąd Wiara utrzymywała w zaczarowaniu”.

Jej brak pozbawił sztukę duchowej substancji, a siebie samych skazał na mistyków bez Boga.

Taka sztuka „dowartościowuje szaleństwo, mąci duszę; jeżeli stara się podobać, zdradza i kłamie”.

Maritain nie okopuje się w szajcach przeszłości, podąża tropem wskazanym w adagium *novis vetera augere*, zastrzega jednak, że „tradycja i karność są prawdziwymi żywicielkami oryginalności (...), współczesność zaś ze swoim przyśpieszeniem jest oznaką wielkiej nędzy intelektualnej i społecznej”.

Sztuka, wedle Maritaina, jest artystyczną umiejętnością odsłaniania zawartości bytu, ujawniania jego harmonii, bycia kontynuatorem dzieła Boga jako Stwórcy świata.

Artysta to niejako przedłużone ramię Boga ze szczególnym uposażeniem zwanym talentem. Talent zaś jest rodzajem cnoty, która zawsze promieniuje pięknem – *splendor pulchri*. Aby nie uległa skarleniu, Maritain proponuje: „Trzeba, aby artysta przemyśliwał noce, by się oczyszczał bez ustanku, by opuszczał dobrowolnie dziedziny urodzajne dla dziedzin bezpłodnych i pełnych niebezpieczeństw”.

Artysta bowiem w twórczej ascezie, miłością syconej, sięga pełni swoich mocy. Stąd „Sztuka drugiej połowy XX wieku, którą obowiązywały ideały niepewności, ironii, cynizmu i melancholii, nie pozostawiła po sobie ani jednego dzieła, które miałyby szansę przetrwać wieki (...) jeżeli twórcy nadal pozostaną na tej drodze, cechą programowa sztuki pozostanie karłowatość, a jej odbioru – niepamięć”.

A sztuka chrześcijańska, sztuka chrześcijan? Czy jest taka?

I Maritain stwierdza: „Jest to sztuka ludzkości odkupionej. Jest ona zaszczepiona w duszy chrześcijanina, u brzegu żywych wód, pod niebem cnót teologicznych, wśród tchnienia siedmiu darów Ducha Świętego, Jest rzeczą naturalną, iż przynosi ona owoce chrześcijańskie (...). Nie trzeba tedy mówić, iż sztuka chrześcijańska jest niemożliwa. Mówcie, iż sztuka ta jest trudną, podwójnie trudną (...). Mówcie, iż trudność staje się krwawą, kiedy cała epoka żyje w oddaleniu od Chrystusa ponieważ artysta jest zależny od ducha czasu”.

Od Średniowiecza tylko kultura chrześcijańska potrafi wytwarzać arcydzieła.

Wedle Maritena Piękno jest transcendentálním (w konwencji Arystotelesa) uposażeniem bytu. Współ z Prawdą i Dobrem, konstytuuje zawartość bytu.

Modyfikacja bytu: świat kultury, jeżeli chce utrzymać ciągłość bytową, wprawdzie tylko intencjonalną, nie może nie respektować konstytutywnych uposażeń bytu, Ich pomijanie wiedzie w sztuce do skrzywień.

Nie znaczy to jednak, że twórca – artysta tworzy, naśladowując naturę. Ma on autonomiczną i autentyczną moc twórczą ukontekstowaną procesem poznania. Tworzywem uzyskanym w procesie poznania, artysta, wedle własnej wizji, zabudowuje przestrzeń,

Przeto, pełnię bytu, tego w naturze i tego w kulturze budują Prawda, Dobro i Piękno.

Sztuka zaś tworzenia, choć na różnych poziomach, jest naturalną mocą tak: Boga jak i człowieka.

Człowiek, podobnie jak Bóg, ale tylko podobnie, zna „przepisy” na tworzenie dzieła. Tworzyć, je należy wedle racji Prawdy, Dobra i Piękna.

Taki styl tworzenia należałoby nazwać *Mądrością*.

Ci zaś spośród ludzi, którzy umiejętność tworzenia posiadli w stopniu wybitnym, zasadnie są zwani twórcami – artystami.

Autor wstępu do *Sztuki i mądrości* dostrzega głębokie analogie pomiędzy *traktatem* Maritaina a *Listem do artystów* Jana Pawła II.

„Dzieło zamierzone jest materialne i zamknięte w pewnym rodzaju lecz jeśli jest piękne, należy do królestwa ducha i pograżone jest w transcendencji i w nieskończoności bytu. (Maritain)

„Piękno jest kluczem tajemnicy i wezwaniem transcendencji” (Jan Paweł II).

Warto tej analogii przyrzeć się uważnie.

By zachęcić do pochylenia się w zadumie nad *manifestem* (tak ten traktat należałoby rozumieć) Maritaina o sztuce zanurzonej w mądrości, podaję jego zawartość:

- I. Scholastycy a teoria sztuki
- II. Porządek spekulatywny i porządek praktyczny
- III. Wykonanie i dzieło
- IV. Sztuka jest cnotą intelektualną
- V. Sztuka i piękno
- VI. Prawidła sztuki
- VII. Czystość sztuki
- VIII. Sztuka chrześcijańska
- IX. Sztuka a moralność

---

Objętość tych rozdziałów jest niewielka: kilka, kilkanaście stronic; zawierają jednak wskazania, które można nazwać *manifestem sztuki*, a W. Wencel nazwał je przepisami na arcydzieło.

Medytacje nad nimi raczej nie zubożą, przeciwnie – ubogacą.

Ks. Czesław Gładczuk

John Muncie, Eugene McLaughlin, Mary Langan (red.), *Criminological perspectives*, Sage Publications – The Open University, London – Thousand Oaks – New Delhi 2000, ss. 530.

Recenzowaną pracę polecam m. in. teologom – to oni są przede wszystkim czytelnikami niniejszych „Studiów Teologicznych”. Po przeczytaniu „Criminological perspectives” można już mieć ogólne wyobrażenie o kryminologii jako nauce, co może okazać się służeńbne dla teologów, gdyż oni, tak samo jak kryminologowie, często wypowiadają się o problematyce szeroko pojętego „dobra” i „zła” – oczywiście w perspektywie zasadniczo odmiennej.

Pierwsze wydanie prezentowanej książki ukazało się w 1996 r.; od tego roku doczekała się ona pięciu wydań; jej cele to dostarczenie przede wszystkim studentom tekstów wprowadzających do eklektycznej natury wiedzy kryminologicznej i skłonienie ich do krytycznej oceny tejże wiedzy.

Pracę tę stanowi 46 bardzo ciekawych artykułów (rozdziałów), składających się na pięć części.

Część pierwsza (rozdz. 1-8) stara się ukazać pochodzenie kryminologii; znajdujemy tutaj klasyczną interpretację funkcji prawa, pozytywistyczne pytania o przyczyny przestępczości, marksistowską i anarchistyczną krytykę problemu przestępstwa, prawa, państwa i porządku społecznego.

Część druga (rozdz. 9-17) koncentruje się na historycznym podejściu kryminologii do zagadnienia przyczyn przestępczości. W części tej znajdujemy dyskusję na temat różnorodnych czynników warunkujących przestępczość, takich jak: genetyka, osobowość, dezorganizacja społeczna, wzory konsumpcji, patologie (niziny) społeczne, utrata moralności, atrakcyjność zła. W owej dyskusji odnajdujemy podejście pozytywistyczne, neoklasycystyczne, lewicowe, a także feministyczną krytykę tradycyjnej wizji przestępczości kobiet.

Część trzecia (rozdz. 18-26) ukazuje różnorodną ocenę zachowań kryminalnych i ich karania. Porządek społeczny, kryminalizacja, władza